# Tygodnik literacki

## literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 5. Poznań, dnia 1. Lutego. 1841.

## Literatura zagraniczna.

### *Esquisse d'une philosophie,*
*par F. Lamennais.*
Trois volumes. Paris, 1840.

Prócz ulotnych pism eklektyków francuzkich oddawna nie pojawiło się w literaturze tego narodu dzieło filozoficzne, z nowszych wyobrażeń czasowych w jeden system ujęte, będące samodzielnego myślenia płodem, i dla tego pierwotwórczémi odznaczające się pomysłami. Filozofia Lamennego ma tę zasługę, że nie jest czczą zbieraniną tego, co się autorowi po innych filozofiach wydało najlepszém; nie z książek, nie ze systemów on jéj dopatrywał, ale jéj docieka) we wszystkich kierunkach ducha; co się w ludzkości objawia duchem prawdy i duchem postępu. Własném więc weń wgłębianiem się pojął go, myślą jak łuną szeroce rozświecił, i w systematycznéj zupełności, na jaką się mógł zdobyć, wystawił.

Rzecz samą podnosi jeszcze imie pisarza. Nie tak odległymi, jak się zdaje, są od siebie dzieło i twórca dzieła. Raczéj nierozerwany jest między nimi związek. Osobistość, charakter i życie autora najściślej są zrosłe z płodami umysłu jego. Kłamane uczucia i zmyślone przekonanie nie będą miały życia; dla tego dzieło charakter autora odbić na sobie powinno, jak w niezmąconéj wodzie oblicze nieba odbija się. Pod tym względem nigdy nie zaparł siebie de La Mennais. Zawsze takim się okazał w publicznych pismach, jakim był w istocie: Jamais homme ne se montra plus complètement identique avec les oeuvres de sa pensée: les faits importants de la vie de La Mennais sont ses livres. (Saint-Preuve.)

Niepokalany na charakterze, bo żadna wielkość tego świata nie miała nigdy dla niego powabu. Powołany na biskupstwo za ministerstwa p. Decazes, wymówił się z tego zaszczytu, a w r. 1824. ofiarowanego sobie przez papieża kardynalstwa nie przyjął. Był jednym z najdzielniejszych obrońców kościoła katolickiego, dopóki w nim szczęście ludów upatrywał. Późniéj przekonany inaczéj, objawił śmiało zdanie swoje, i wystawił się na pociski Rzymu i krajowego rządu. Jeszcze nie dawno temu, widzieliśmy go obżałowanego o zbrodnię stanu, stawającego przed sądem przysięgłych, i odpowiadającego na zarzuty prokuratora generalnego publiczném wyznaniem politycznéj wiary swojéj. Sześćdziesięcioletni starzec ugiął zsiwiałą na zasługach głowę pod surowość prawa, skazany, w tym samym czasie rozpoczął roczne więzienie swoje, w którym pierwsza połowa filozofii jego w trzech obszernych tomach wyszła na widok publiczny. Prawdziwy męczennik myśli, acz nierozburzającéj społecznego stanu szałem namiętności, ale promieniejącéj pokojem, jak słowo ewangeliczne i szlącéj światło prawdy w chaotyczną ćmę zwaśnionych z sobą społecznych żywiołów.

Człowiek postępu, przez rozgorzenie miłością do bliźnich, szukał dla nich prawdy i szczęścia po rozmaitych drogach. Nareszcie chciał je począć w duchu swoim. Chciał dojść do najpierwszego i najczystszego źródła wszystkiego bytu na ziemi, i ztamtąd dopiero zstąpić do świata, do człowieka, do ludzkości Owocem długiéj i natężonéj pracy w tym przedmiocie jest powyższe dzieło, będące dopiero połową całości. W drugiéj połowie zamierzył sobie autor rozwinąć w systemie zasady moralności i oświaty w społeczeństwie ludzkiém.

Ten sam dualizm, czyli ów rozstęp filozoficznych pojęć na dwójnią materyi i ducha, co Trentowskiego naprowadził na nowy pewnik badań tego rodzaju, przez ujęcie całkowitéj prawdy w jedności jéj zmysłowych i zazmysłowych własności, podał także myśl Lamennemu, na założenie nowego węgielnego kamienia pod budowę nowego systemu. Une philosophie, qui ne soit pas frappée d'impuissance dès son origine, doit donc embrasser à la fois l'infini et le fini dans sa donnée primordiale, ou son principe générateur; les poser tous deux simultanément, puisqu'on ne saurait les déduire l'un de l'autre, et que l'un et l'autre, à des titres divers, en sont également le su-

jet nécessaire. W tém się obydwaj zgadzają. Zgadzają się i w drugiéj jeszcze zasadniczéj myśli, jako istnienie Boga i świata żadnego nie potrzebuje dowodzenia. Są to dwie wielkie prawdy oczywiste, pierwotne, pojęciu każdego człowieka przyrodzone, że zatém rzeczą jest filozofii poznać je, nie dowodzić. Ale odtąd rozmijają się już ich drogi. Trentowski od razu dostrzega Boga, w pełni życia, i wszelakich duchowych i materyalnych pojawień na podobieństwo takie, jak pojmujemy człowieka w żywocie z ciała i z duszy. Lamennais nie wierzy takiemu prawdoujęciu, które też może wydało mu się więcéj grą wyobraźni, podsuwającéj obraz za pojęcie, wizerunek prawdy w zamian saméj prawdy; zastanawia się więc raczéj, czy nie ma w rzędzie pojęć ludzkich takiego, coby starczyło na ducha i materyą, było ogniwém zmysłowego i zazmysłowego świata. Co istnieje, jakiémbądźkolwiek istnieje istnieniem, ma istotę, czyli jest istotą. Istota więc (l'Etre absolu) jest pierwotném najogólniejszém pojęciem, podstawą wszystkich rzeczy skończonych i nieskończonych, łącznikiem materyi i ducha, ogólną całkowitością stwórcy i wszystkiego stworzenia, i dla tego zaczątkiem filozofii.

Zastanawiając się bliżéj nad tém zasadniczém pojęciem systemu Lamennego, widzimy w nim istotny postęp filozofii, połączenia realności z idealnością, myśli z rzeczywistością, bo istota jest jednością formy i treści, jest nie tylko bytem, ale i żywotem; mieści w sobie to wszystko, co się z niéj rozwinąć może w jedni materyi i ducha. Ten sam postęp uważaliśmy w uniwersalnéj filozofii, z tą jedynie różnicą, że tu dostrzegamy od razu całkowitą, we wszystkich częściach rozwiniętą prawdę; tam zaś pojmujemy tylko ogólnik téj prawdy, a cała filozofia będzie rozpoznawaniem jéj dalszém, jak się w coraz pełniejsze i dokładniejsze rozwija pojęcia. Filozofia więc Trentowskiego bierze dzieło stworzenia, jako skończone, całkowite i rozpatruje się wstecz na rozliczność prawd pojawionych i pojawiających się; system Lamennego zaczyna od stwórcy, zstępuje do aktu tworzenia i dopiero do tworów. Z nieskończoności formy i treści w jedni, z istoty, jak z niewyczerpanego źródła wszystkiego światła, rozjaśniają się coraz nowe prawdy, aż nareszcie świat cały i Bóg cały w pełni i w blasku żywota zaświecą. Tą metodą Lamennais bliżéj stoi Hegla, którego system także od najogólniejszego i czczego zupełnie pojęcia (das reine Sein), do pełności żywota (die absolute Idee) się dobiera. Wyżéj atoli stanął od Hegla, bo jego ogólnik był tylko formalny, logiczny, idealny; istota zaś Lamennego ma formę z treścią połączoną. To, co się z niéj rozwinie, będzie idealne i realne zarazem; będzie duchem i ciałem; będzie żywotem. Owa nieskończoność bytnienia jest tylko jedną stroną istoty, a zatém i idea Heglowska będzie tylko jednostronném pojęciem Boga, czyli wypełnionéj istności Lamennego.

Ratował się Hegel z idealizmu, który do rzeczywistości nie doprowadzał, nieprzebytym rozstępem od niéj rozdzielony, i z dyalektyki położył most nad tą przepaścią. Przewidzieć to można było, że samym ruchem myśli, samą formą formy, dało się tylko sięgnąć z ducha do materyi. Owa więc idea logicznym postępem przebrana pełnią pojęcia przelewa się w przeczność siebie, w materyą, i przegląda się do nas w świecie zmysłowym, jak oblicze księżyca w wodzie; aż przez człowieka spojona w jedność ducha i ciała, unosi się przez ludzkość po nad światem, jako duch samowiedny. Taki ruch myśli jest tylko formalny, dyalektyka idealna nie rzeczywista (das Denken des Denkens). Téj dyalektyki zbywa się Lamennais, istność przedstawia mu pełnią wszystkich pojęć, które wyprowadza na jaw przy pochodni saméjże rzeczywistości wszech rzeczy. Prawdy same świecą zewnątrz nas, człowiek ma myśl, zlewek umysłowego i zmysłowego działania, ku zobaczeniu tych prawd, a ztąd popęd bliższego ich poznania. A zatém to, co jest, to czém się istność objawiła, jest przedmiotem filozofii Lamennego.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

## Literatura krajowa.

### Poezya.

**Wyjątek**
z poematu niedrukowanego
**BANKO**
przez
*Maurycego Gosławskiego.*

Serce — jest skład na roskosze,
A na rozum — głowa.
Bankier jak wieczny podróżny,
W te dwa składy wszystko składa;
A u kogo który próżny,
Ten nie bankier — temu biada!
Bankierowi w każdym czasie
I w każdéj potrzebie
Nie zabraknie na zapasie,
Ma samego siebie.
Tutaj rozkosz obecna — tam wzniosłe wspomnienia,
Tu nadzieja, gotowa przedłużać użycie.

Tutaj życia pogarda — tam słodkie marzenia,
Myśl rzewna — a w odwodzie jakiś cel życzenia.
Śmiać się, płakać, a z serca — kochać należycie —
Czuć, używać — być sobą — to bankierskie życie!
Bo cóż? — za dwa, za trzy lata,
Śmierć, ta poniterka świata,
Zrywać banki nam nie syta
Przyjdzie z kosą i zapyta:
»A co w banku?
Twoje życie?
Banko ciągnij, mój kochanku!«
I wzięła bank jak widzicie.
»Służę pani, odpowie każdy bankier wielki,
Spocznę jak po mazurze w chudém jéj objęciu,
Czara życia wypita do dna, do kropelki,
Żyłem pewno za dziesięciu!«
»Wielkiś bankier, mój kolego,
Jeden dobry wart za stu,
Banko! — i wzięła jak swego.
Ruszaj tu!«
Potém popów orszak kruczy,
Zgromadzi się pod lepianką,
I ponuro ci zamruczy
Urzędowe — wielkie banko.
Wielki bankier leżąc w trumnie,
Po tém bractwie spojrzy dumnie,
I tak powie, czego chcecie?
Już zawadzam wam na świecie?
Zabierajcie moje ciało,
Jeźli wam się spodobało;
Przepędziłem moje życie,
Zaręczam was, należycie;
I na słońcu i na mrozie,
I w salonie i w obozie
Zawsze bankier z chwałą.
A umieram sobie w kozie,
Bo tak mi się chciało!

---

## *Od redakcyi.*

Z prawdziwą przyjemnością podajemy czytelnikom naszym nadesłany nam przez najpierwszego historyka naszego artykuł. — Pozwoliliśmy sobie umieścić także wyjątek z listu jego; słowa jego charakteryzują najlepiéj, jego zacny sposób myślenia.

Szanowny Ziomku!

List twój z r. przeszł. doszedł mnie, lecz nie mogłem zaraz odpisać, i z powodów ekonomicznych, i wreszcie nie było co odpisywać, gdym żadnego artikułu, jakiegoś żądał, dostarczyć nie mógł. Zajęty byłem przez lat dwa dziełem, którego przerywać jnną robotą nie mogłem, a z tego, com mógł mieć gotowego, i z czego mógłem na użytek twego pisma obrócić, niczego tknąć przez cały r. 1840. nie miałem prawa, bom to był zadzierzawił szczęśliwie na miesięcy 16 językowi angielskiemu, w którym ma wyjść z mojém jimieniem historja polska: w tém zadzierzawieniu warunek był położony, że nic z tego ani po francuzku, ani po polsku, ani w żadnym języku, do końca 1840go roku drukować nie mogłem. Tymczasem przecie rok 1840ty schylił się do końca. Lecz stary jestem, i jak z rękawa sypać nowych artikułów nie mogę, tym bardziéj, że mię jinne większe pozapoczynane roboty nie mało gnębią. Ale mam przed kilką laty w języku francuzkim wystudowane dziełko, pod tytułem: *Considérations sur l'état politique de l'ancienne pologne et sur l'histoire de son peuple,* jeszcze niedrukowane ani nawet w języku angielskim, któremu zadzierzawione było. Wchodzi to dzieło w cadre dziejów potocznie opowiedzianych, wszakże jest owocem poszukiwań, jakie w podróży podjąć było można i poprzyć dowodami pojęcia, jakie z przypomnienia dawnych wieloletnich szperań w głowie uwięzły. Ma to wyjść w tym 1841. r. po francuzku, a potém w języku polskim. Umyśliłem tedy wyjątek z niego ci przedstawić jako próbkę dzieła dotąd nie wydanego, pojawić się mającego.

Chciałem ten wyciąg po prostu w języku francuzkim przesłać, ażeby jednak większa była moja zasługa, znalazłem chwilę do przełożenia sam na język polski. Masz więc go po polsku, jeźli ci do myśli przypadnie. Nie mówię nic o nim, powtarza on wiele rzeczy bardzo znanych i oklepanych, może jednak co nowego, a przynajmniéj nowe zbliżenie, rozwinięcie przynosi. Może on pobudzi do poszukiwania w jakim punkcie krajowym, z papierów miejscowych, miejscowe losu włościan zmiany, zmiany w ich ciężach, o czém sam kiedyś myślałem, widząc, że są miejscowe dokumenta po różnych stronach kraju, które tych wiadomości dostarczyć mogą i t. d.

---

## *Posiadłości kmiece dwojakiéj natury, dziedzictwo i wola.*

W czternastym wieku prawodawstwo, uznając wolność i własność kmiecą, zajmowało się więcéj opisaniem onych posiadania przez kmieci, a niżeli zabezpieczeniem od jakiego gwałtu lub zniszczenia. W tych przepisach można rozpoznać dwojaki rodzaj posiadania ziemi przez kmieci, co miało miejsce z dawnych wieków przez cały peryod możnowładczy (1139 — 1374). Posiadali oni ziemie w dobrach książęcych czyli monarszych, w dobrach panów świeckich i duchownych, czyli własnościach partykularnych, zawsze pod pewnymi warunkami, a takowe wynikają z dwojakiego rodzaju posiadania, albo wieczyście i dziedzicznie, co było własnością z wieczystéj dzierzawy wynikającą; albo czasowie, co z umowy czyli dzierzawy czasowéj pochodziło.

Kmieć posiadał włókę albo łan (mansus)*), a częściéj półwłók lub pół łana, ilość dostateczną ziemi do

*) Zdaje się, że w pierwszych czasach liczono na włoki tam, gdzie rolnictwo było ugorowe, trzyletniéj zmiany; włoka wynosiła 1,701,562½ stóp kwadratowych litewskich, równych stopom królewskim we Francyi, i złożona była z 30 morgów wielkości 56,718¾ stóp kwadratowych. — Liczono na łany, tam, gdzie rolnictwo było odłogowe, a z dziewięcioletniéj koleji w uprawie wyniknął łan urzędowy 5,104,887½ stóp kwadratowych wynoszący. — Mały łan kmiecy od 2,439,360 stóp kwadratowych, pół łana wynoszący a do wielkości włóki zbliżony, był pewnie powodem mięszania włók z łanami.

wyżywienia familii, cząstkę niepodzielną. Było nie mało, co posiadało więcéj; ale więcéj było takich, co posiadało mniéj, cząstki mniejsze, a zawsze obciążone obowiązkami, stósownémi do wielkości cząstek, sortes, zawsze niepodzielnych. Była to własność dziedziczna, z dawnych wieków osadzona na prawie polskiém.*) Własność ta dziedziczna nie była narażona na żadną ujmę, wolna od wszelkich zobowiązań się, jakie na siebie pan przyjmował, nie odpowiadała, ani za jego długi, ani poręczenia, ani za sztrofy lub sądowe ciąże, za nic: albowiem pan odpowiadał sam, jedynie ze swéj własności, którą bezpośrednio na siebie samego zawiadywał.**) Pan nic nie miał do ziemi przez kmieci dziedziczonéj; mógł się upominać o obowiązki przez onéj dziedziczenie zaciągnione, ale nie mógł kmieci wyzuwać z tego, co posiadali dziedzictwem. Prawo nie chcące więcéj przypuszczać puścizny, wyraźnie zabroniło panom grabienia pośmiertnego nieruchomości lub ruchomości, jak czyjéj bądź tak i kmiecéj, czego się panowie dopuszczali w razie, kiedy kmieć bezpotomnie schodził; prawo wyraźnie, w razie takim, zapewnia dziedziczenie najbliższym pobocznym, równie jak to było prawem ziemskiém szlachcie zapewnione.***)

Ponieważ takowa własność dziedziczna była niepodzielną ztąd wynikało, że jeden tylko z dziedziczących mógł ją posiadać, syn, zięć, synowiec, siestrzan. Ruchomość dzieliła się między innych, którzy szli sobie, gdzie się im zdawało najlepiéj, i nic ich wstrzymać nie mogło, tam się zasiedlić, gdzie im było dogodno, w mieście z powodu rzemiosła, albo w innych dobrach; albo nabyć jaką własność żadnym obowiązkiem nieobciążoną.****)

Niech nikt nie sądzi, aby przez takowy podział ruchomości, a oddział niepodzielnéj nieruchomości, jeden z rodu kmiecego miał być do ziemi przywiązany. Oprócz prawem zastrzeżonych przypadków, w których mógł porzucić ziemię i dominium; było mu wolno, gdy wtym korzyść uważał, przenosić się, gdzie mu się podobało, swą cząstkę takim prawem opuścić, jakim ją posiadł, byle aż do terminu onéj trzymania, dopełnił zaciągnione obowiązki, jakie wieczysta dzierzawa przepisywała.

Drugi rodzaj posiadłości kmieci albo ludzi w stan rolniczy czyli kmiecy wchodzących, była dzierzawa czasowa, na pewne lata, od kilku do trzydziestu rozciągana. Ten rodzaj posiadania zwał się wola, libertas, ponieważ wola pańska powierzała ziemię, która albo wolną ugodą była brana, albo nadawała wolność, osadzonym docześnie, coloni, jeńcom wojennym, ludziom niewolnym, ascripticii. Powinni oni służyć, albo czynsz opłacać przez lata ugody jeśli byli wolni, a przez lata nadania posiadłości dla wyzwolenia się z podległości, poczém ci ostatni byli wolni rozrządzać swą osobą, a pan swoją wolą czyli ziemią.*) Ugoda albo ponawiana i przeciągana była, albo też wola z rąk do rąk przechodziła.

Główna różnica między wolą a dziedzictwem kmiecym zasadzała się na tym, że wola była własność, zamieniona w beneficyum, w wolnéj dyspozycyi pana zostająca; mógł ją zniszczyć, przemienić, stósownie do swego osobistego pożytku, obowiązki umówione, jakie z niéj ciągnął, były bez pośrednio dla niego, dla jego osoby. Dziedzictwo kmiece nie było na woli pańskiéj, aby nim mógł tak dysponować i rozporządzać, jak wolą; była to cząstka dominii, służba z niéj dla dominium;

---

*) *Kmeto de agro authoraditate sua* Stat. 420. *art.* 24.; *kmetones mellificia jure haereditario possidentes* ibid. 27.; *quando kmeto apud nobilem agrum suscipere voluerit . . circa susceptionem kmetonis poterit locare jus polonicum* Stat. Mazov. p. 386. *Hoc in jure terrestri* Stat. Visl. 134. — *Jus terrestre, jus haereditarium*, równie dla szlachty jak i dla kmieci służące było prawo zapewniające własność ziemi i dziedzictwo wolne od puścizny.

**) *Pro poena, obligatione aut fidejussoria cautione milisis, kmeto vel subditus, non debet impignorari; miles obligatus de suis propriis bonis et rebus satisfaciat.* Stat. majoris Pol. 39; Vislic. 150.

***) *Abusiva consuetudine noscitnr esse observatum, quod cum aliqui kmetones seu rustici vel alii civiles homines, absque prole dehac luce decedunt, ipsorum omnia bona mobilia et immobilia, nomine vulgariter puścizna, domini eorum consueverunt occupare, unde nos eandem consuetudinem et juri contrariam, et absurdam reputantes, statuimus, quod debonis decedentium calix pro marca una, cum media (55 francs) ecclesiae parochiali comparetur, reliqua vero bona, ad proximos consanguineos et affines devolventur, prout aequitas et justitia suadet.* Stat. minoris Pol. 50; Vislic. 54.

****) Trudno mi jest teraz przytoczyć, jakie świadectwo na wolne kmieciom ziem nieobciążonych nabywanie; mogę tylko przytoczyć wolne ziem szlacheckich branie w zastawę: *si nobilis kmetoni haereditatem obligaverit.* Ordinatio Bodzantae 1359, *art.* 5.

*) Wola w prawodawstwie czeskiém oznaczala prawo bezwarunkowe do ziemi żadnym obowiązkiem nieuciążonéj (Maciejowski, hist. prawod. sław. t. 1. §. 277. pag. 298) W języku polskim wola oznacza wolną wolę użycia swéj własności. Statuta polskie przekładają nazwę wola przez *libertas*, ponieważ (jakośmy to uważali w nocie 36. paragrafu 11.) był to sposób dawania wolności jeńcom, przez osadzanie ich na woli (Stat. 1420. art. 23.). Dla tego też Statut Korcziński 1456. mówi: *servi liberi vulgariter wolni;* a Statut Korcziński 1472. w podobnymże razie wyraża się: *liberi sive exempti, alias sługi;* ponieważ przez osadniczą służbę stawali się wolni; a ascripticii, originarii, kmiecie. szlachta, biorąc wolę, z woli pana puszczoną, dopelniali służbę. *Si libertatem vola, habebat tot annis domino suo serviat, ab ipso mimime recedendo, quot annorum libertate gaudebat: et hoc quando in jure polonico sedet. Quando vero jure teutonico est locatus idem nequent redecere ullo modo nisi tot aunis censum exsolvat quot annis habuit libertatem.* Stat. maj. et min. Pol. 36, 114; Vislic. 134. (O innych warunkach osadników, kolonistów, osadzanych na woli, powimy w paragrafie 78.).

skoro osierociała bez dziedzica, pan winien był ją oddawać w dziedzictwo innemu kmieciowi. Mógł pan wolę, lub jakąkolwiek cząstkę własnéj swéj ziemi, ziemi dominium, które było jego własnością, zamienić wedle prawa polskiego na dziedzictwo kmiece; ale raz nadawszy dziedzictwem, już tego dziedzictwa niszczyć, lub sobie przywłaszczać nie mógł, bo nie miał woli na dziedzictwie kmiecym: dla tego też duchowieństwo, dziesięcinę z dziedzictwa kmiecego, chociażby ją szlachcic posiadał, nazywało niewolną, illibera, jako pobieraną z ziemi, nad którą pan nie miał swéj woli: dziesięcinę, która nie była z woli.*)

Kiedy w trzynastym wieku nastało wprowadzanie prawa niemieckiego, ziemie kmiece, w posiadłości kmieci będące, tak dziedziczne, jak wole, były też zamieniane w prawo niemieckie, czyli prawem niemieckim obdarzane. To jednak nie zmieniało ich natury. Dziedzictwo kmiece, czy to na prawie niemieckim, czy na prawie polskim, nie zależało od woli pana; dzierzawa doczasowa woli, czy to wedle prawa polskiego, czy wedle prawa niemieckiego, zależała całkiem od woli pańskiéj Różnica prawa różniła tylko obowiązki i sądownictwo, jak o tym zaraz powimy.

## 37. Kmiecie są pod ciężarem obowiązków.

Mimo odmian zachodzących w obowiązkach wynikających z posiadania ziemi przez kmieci, i chociaż wiele dawnych ciężarów, jakośmy nadmienili, ustało: obowiązki nie przestały być bardzo rozmaite. Nie wspominając o podarkach, gościńcach i drobnych daninach zawsze w obyczaju trwających, jest pewna, że w owe wieki stróża miejscowa i podwody, dominialne miały miejsce; i to pewna, że kmiecie sami swym sprzężajem powinni byli do gumien duchownych swą dziesięcinę dostawiać,**) również zwozić panom zboże zżęte. Jeżeli starodawne prawa polskiego posługi i daniny, albo ustały, albo szły w zapomnienie i zarzucane były, jinne na kmieci nakładano służebności, do nakładania których ułatwiały krótka trwałość posiadania woli, a nieustająca jeszcze ruchowość rolników kmieci, z wielkę łatwością przesiedlających się, i wymieniających cząstki dziedziczne. Pospolicie podnoszono czynsz czyli opłaty, z sypki czyli daniny w zbożu, tudzież robociznę.

*) *Ignobilis decimam illiberam, de agris quos colit dare sit adstrictus. Clericus petens decimam illiberam ab aliquo qui sedicit nobilem. Ordinatio Bodzantae* 1359, *art.* 5.

**) *Praecipimus colonis et kmetonibus, agros et praedia quaelibet colentibus, decimas frugum snarum curribus suis, ad horrea episcopi et clericorum, conducere et ponere sicut olim fuit consuetum. Anno* 1352. *Bandtke, jus polonicum, p.* 154.

W ziemiach pod prawem niemieckim przeważały daniny w zbożu liczone na wielkie miary niemieckie maldraty, które miały w sobie cztery korce polskie; ilość daniny téj wyrównywała dziesięcinie z pszenicy, żyta i owsa.*) W ziemiach pod prawem polskim sep stanowił daninę zbożową w mniejszéj jilości, ale za to kmieć obowiązany był uprawiać oznaczone niwy folwarków dominialnych; winien był oraz pewne dni w roku pracy czyli pańszczyzny. Jakkolwiek liczba tych dni roboczych była, z największą pewnością twierdzić można, że nie przenosiła liczby tygodni w roku, a często znacznie mniejszą była.**)

## 38. Kmiecie są poddani swych panów.

Te stósunki, które zachodziły między szlachtą i kmieciami, stawały się uciążliwemi dla kmieci i narażały ich na krzywdy. Szlachta bez wstrętu mieniła się poddaną monarchy, naczelnika kraju, ale po obywatelsku czynna, podnosząc się do życia politycznego, posiadając bezwarunkowie własność swéj ziemi, kmieci nie mających tych prerogatiw, zależących od właścicieli dóbr poczytywała za poddanych swoich i nazywała: subditi, poddani, chciała oraz traktować, jak podległych, ujarzmionych. Osadnicy, którzy trzymali wolę, ascripticii, originarii, coloni, illiberi, albo liberi, liberati, są zwani rustici, villani, ignobiles, kmetones, subditi; a panowie mięszali bez rozróżnienia te nazwy, które rzeczywiście powinny

*) *Agrorum colonis, mansus quilibet fertonem persolvat argenti* ($9\frac{1}{4}$ franka) *et maldratum triplicis annonae, quatuor siliginis, quatuor tribici, et quatuor avenae. (A.* 1255. *Henr. dux Silesiae civitatem Olesnitza jure teutonico locat, ap. Sommersb. t.* 1. *p.* 1073.*) Unum fertonem argenti usualis et unam maldratam triplicis frumenti, videlicet, quatuor mensuras tritici, quatuor siliginis et quatuor avenae, per singulum annum persolvent (transactio a.* 1291. *ap. Czacki, t.* 1. *pag.* 317. *nota* 1198.*) Incolae de manso quolibet duas mensuras tritici, sex siliginis, quatuor avenae, cum fertone argenti usualis pro censu et decima in magnam mensuram (maldrat) solvere tenebuntur singulis annis in festo S. Martini confessoris (donatio de* 1290, w mém dziele o pierwotnym przewod. pol. No. 18. p 205.) Koło roku 1300. wartość mansns była 10 grzywien, a z niéj dochód był liczony na jedną grzywnę czyli 37 franków. Wedle ceny ówczesnéj zboża, czynsz i maldrat wynoszą w pierwszym razie 28 franków 17 centimów; w drugim 21 franków 67 centimów; w trzecim prawie 20 franków. — Z tablic Czackiego to obliczenie sprawdzić łatwo.

**) Fundacja klasztoru w Trzebnicy w 1203. r. mówi: *omnes homines circuitas, tenentur operari in Trebnitz seu septimanis, scilicet post octavam paschae duabus, post octavas pentecostes duabus, ante festum S. Martini duabus; in aestate quilibet metere debet quinque capetia, secare plaustratas foeni in pratis monasterii (ap. Sommersb. t.* 1. *p.* 817.*)* Jest tedy, prócz oznaczonego sierpa i kosy, sześć dni pańszczyzny w sześciu tygodniach roku rozłożonych. Nie mam pod ręką innych zrzódeł, aby robociznę XIII. i XIV. wieku oznaczyć, ale dosyć wziąść na uwagę statut mazowiecki 1421. (Bandtke, jus pol. p. 439.), aby się przekonać, że 50 dni w roku pańszczyzny nie bylo.

były być jednoznaczne dla zapewnienia wolności wszystkim bez wyjątku.*)

Jest to pięknie, gdy prawo przepisywało, aby woźny uderzał we drzwi zapozwanego kmiecia, równie jak uderzał we drzwi zapozwanego szlachcica; gdy zastrzega, aby sąd nie mięszał kmieci w sprawy pańskie, nie ciążał ich za winy pańskie; gdy niestanięcie kmiecia jest skarcone jednym wołem, kiedy za niestanięcie bogatszy szlachcic dwoma przypłacał wołami;**) ale smutna jest dostrzegać, że prawodawstwo zajmuje się już jedynie nadużyciami i gwałtami na jakie kmiecie są narażeni; myśli jedynie o zbiegach, a nie przepisuje żadnych prawideł, aby kmieć działał sam przez się, niepodlegle; kiedy to prawodawstwo nie zna kmieci bezwzględnie, ale zawsze o nich mówi ze względu na panów; kiedy język jego objawia, iż postęp cywilizacyi, i przewaga szlachty i rycerstwa, milites, otrętwia i uszczerbia starodawne ludu swobody. Lubo prawodawstwo obstaje za własnością dziedziczną kmieci, jednakże panowie z tytułu właściciela dominium, mieli bez końca sposobów wyzuwania kmieci z jich posiadłości, wyrzucania jich ze swych dominiów.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

## Rzut oka dziejowy na rachunkowość w Europie i w szczególności w Polsce.

*Przez wydawcę dzieł Sapalskiego.*

*(Dokończenie.)*

Autor rozłożył dzieło swoje dosyć trafnie na dwie części; w 1éj powtórzywszy zwięzle działanie arytmetyczne na znakach ogólnych, rozwinął w czterech rozdziałach teoryę równań, a mianowicie w rozdziale pierwszym równania stopnia pierwszego, w następnym drugiego, w trzecim teoryę ogólną równań zastósowaną do rozwiązania równań liczebnych wszelkiego stopnia, w czwartym równania stopnia trzeciego i czwartego, dotykając przytém pytań nieoznaczonych, ilości urojonych, ułamków ciągłych, wyrażeń symetrycznych. W części IIgiéj wyłożył teoryę szeregów zwrotnych, teoryę logarytmów, rachunek trygonometryczny. Z całego wykładu znać, iż o wiele więcéj przybliżył się do ogólności algebry właściwéj niż Dąbrowski, czego już dowodzi określenie algebry na str. 5.: »że przez użycie ogólnych znaków na cechowanie ilości, i innych na wskazanie działań, rachunek staje się krótkim i zwięzłym językiem, mogącym służyć do wyrażenia myśli i rozumowań nad ilościami. Taki rachunek jest przedmiotem i narzędziem we wszystkich dociekaniach nauki algebry. Te zaś dociekania mają cel dwoisty: pierwszy główny, jest rozwiązanie ogólne wszelkich zagadnień zawisłych od rachunku; drugi do osiągnienia głównego pomocny jest wyśledzenie wszelkich własności i praw, które służą ilościom poddanym pod rozmaite odmiany, połączenia i stósunki.«

Działanie tak z liczbami całémi, jak i ułamkami, wyłożył na stronnicach dziesięciu, gdy tymczasem Dąbrowski, rozwodząc się nad drobnostkami, potrzebował do ich wykładu kilkudziesiąt stronnic, a dzielenie ilości wielorakich, szukanie największego dzielnika, dwom liczbom spólnego, odosobnił bez dostatecznéj przyczyny i dopiero w dopełnieniu zamieścił.

Hreczyna w jednym ciągu wystawił teoryę równań ogarniając wiele przedmiotów w dosyć ciągłym widoku. Dąbrowski sposoby rozwiązywania równań stopnia 1go a 2go przedzielił nauką o proporcyi i wyciąganiu pierwiastka kwadratowego, a tém się ograniczywszy wyłożył przy końcu praktycznie rzecz o postępach i logarytmach; dopiero w dopełnieniu natrąca nieco o ilościach urojonych i pytaniach niewyznaczonych, bez ładu rozszerzając cokolwiek naukę o postępach, logarytmach i szczególnych równaniach stopni wyższych.

To powierzchowne porównanie obu dzieł usprawiedliwia dostatecznie, dla czego usiłowaniom rachunkowym Hreczyny przyznajemy wyższość nad algebrą Dąbrowskiego; prócz tego pierwsze celuje lepszym związkiem w rozkładzie, większą ogólnością w osnowaniu, rozleglejszém obejmowaniem treści, nawet powiedzieć można, że algebra Hreczyny pod pewnym względem nie wiele pozostawia do życzenia. Oprócz tego Niemczewski przełożył traktat początkowy rachunku różniczkowego i całkówego przez Lacroix, a Buchowski wydał początki wyższéj analizy.

Z dzieł: Geometrya analityczna Biota, tłómaczona przez A. Wyrwicza, a szczególniéj geometrya analityczna przez Adryana Krzyżanowskiego; powziąść można jasne wyobrażenie o téj gałęzi matematycznéj. W tymże przedmiocie a mianowicie: Teorya Przecięć ostrokręgowych Paschalisa Poullin, w Wrocławia r. 1813. starannie wypracowana; nie można pominąć, że pierwszy z Polaków, A. Barciński, zastósował rachunek do obiegu wexlów i papierów publicznych — tudzież, że szczyci-

---

*) *Sive liberi, sive ascripticii (confirm. Vlad. lokat. fundationis monast. Senden. de a. 1326.); kmetones, inhabitatores et incolae (idem Vlad. 1332, ap. Nakielski miechovia); coloni et kmetones (Kazim. magn. in privil. 1352. ap. Bandtke, jus pol. p. 154.); kmetones aut incolae (Visl. 71.); sen rustici (Visl. 54.); aut villani (Visl. 24.); kmeto vel subditus (Visl. 150.).*

**) *Statuta Visl.* 14, 24, 150.

my się dokładnémi tablicami wag, miar i monet, przez Juliusza Kolberg ułożonémi, a Massalski w Petersburgu r. 1836. wydał nowe tablice porównawcze wag, miar i monet.

Nakoniec, że nam nie dostaje dzieła w osnowie rachunkowéj, i to dowodzi ponieważ w instrukcyi z r. 1835. dla nauczycieli matematyki szkół obwodowych i gimnazyalnych przepisano jest, iżby następujące dzieła w tym względzie mieli pod ręką: Arytmetykę przez L'huilliera — Arytmetykę Konkowskiego — Arytmetykę Czecha — Początki algebry przez Hreczynę — Lehrbuch der Arithmetik und Algebra przez Crelle — Compliment des elemens d'algebre par Lacroix — Elemens d'algebre par Bourdon — Analyse algebrique par Cauchy — Traité de la resolution des équations numeriques par Lagrange — Analyse des équations par Fourier — Traité elementaire d'algebre par Mayer et Choquet — Ettingshausen, Vorlesungen über die höhere Mathematik.*) Bo prace Hubego, Garbińskiego, Frączkiewicza i Bajera znanych nam tylko z rozpraw wydanych, dotąd w całości na jaw nie wyszły.

Dzisiejsze algebry stanowisko. Wstęp, granice jéj od arytmetyki. Człowiek jako istota rozumna dążąca coraz ku doskonałości powinien każdy swój krok z gruntowną rozwagą stawiać; nie dosyć dla rozumnego wiedzieć, jak mu postępować przystoi, lecz też powinien zgłębiać, dla czego tak a nie inaczéj działać powinien, a to w tym sposobie, iżby z całéj przeszłości wszelkie na przyszłość wyssał dla siebie korzyści. Mnóstwo bowiem podobnychże przedstawia się do rozstrzygnienia przypadków, dla tego więc nasze sposoby postępowania uogólnić należy tak, iżby nam jedna i taż sama zasada posłużyć mogła na wszystkie podporządkowane jéj przypadki; powinniśmy przeto tor naszego postępowania zawsze zachowywać a nie dać mu znikać w nawale okoliczności — i ztąd to w każdéj odnodze wiadomości ludzkich uporządkowanie zasad, uogólnienie myśli, główną rzecz, rzeczywisty układ każdéj stanowią; tož samo dzieje się także i z teoryą rachunkowości. — Lecz że w arytmetyce jako nauce szczególnych znaków pomimo całéj usilności, chociaż z mnóstwem obeznaliśmy się okoliczności, jednakże nie moglibyśmy być w stanie uogólnić naszych zasad postępowania, ztąd też, jak wiadomo, przy każdéj nadarzonéj przeszkodzie, nowéj potrzeba było szukać ścieszki, dla czego nie wiele wyczerpaliśmy tam przepisów dla umysłu, nie wiele ustanowili ogólników, więcéj obciążyliśmy pamięć, aniżeli udoskonalili umysł, przebywając podobny zawód. Ale przebywać umysłową tę podróż, chociaż tyle ograniczoną konieczną dla nas było rzeczą, ażeby zaprawić siły na wędrówkę w obszernéj krainie myśli, i ażeby w polocie rozległym rozumu, ani na chwilę nie dać się unieść w bok z drogi prawdy wichrowi błędu i omamienia. — Oto granica arytmetyki od algebry.

Rozciągłość algebry. Z takiego stanowiska wychodząc, czemże będzie algebra oto nauką ilości, to jest o tém wszystkiem, co się tylko powiększać lub zmniejszać może w całém znaczeniu wyrażenia tego; bliżéj zaś algebrę uważać można za gatunek języka składającego się ze znaków, za pomocą których z łatwością upatrujemy związek między wyobrażeniami rozumowania czynionego, bądź dla okazania jakiéj własności, bądź dla rozwiązania zagadnienia. Algebra w tak rozległym widokręgu uważana na wszystkie umiejętności, wywiera znakomite i nader zbawienne wpływy; dopełnia rachunkiem i rozumowaniem geometryą tyle stanowczą w sztukach i rzemiosłach, a nawet dopóki algebra i geometrya oddzielną szły drogą, postępy obudwóch były powolne, i ich zastósowanie ograniczone dopiero, skoro nauki te połączone udzieliły sobie wzajemnéj pomocy, na raz szybkim krokiem wzniosły się ku doskonałości.

Znaki używane w algebrze. W algebrze wszystkie warunki zagadnienia wyrazić się dadzą znakami tak, że na pierwszy rzut oka poznać można, co zamierzamy; naprzód oznaczamy tylko jakie działania ku rozwiązaniu zadania wykonać będziemy musieli — i tak ponieważ w każdém zadaniu z wiadomych warunków szukamy niewiadoméj, weszło w zwyczaj oznaczać wiadome ilości początkowémi, szukane zaś ostatniémi głoskami abecadła. Dodawanie jednéj i tejże saméj ilości do siebie oznacza spółczynnik (coefficiens), a zaś mnożenie takiejże ilości przez siebie wyraża wykładnik (exponens); różnicę tę między spółczynnikiem a wykładnikiem ilości należycie pojąć potrzeba. Kiedy takowe nie będą wyraźne, domyślać się należy w każdéj ilości, czyto spółczynnika, czyto wykładnika jedność. W algebrze rozróżniają się ilości na jednakowe i przeciwne, znakami (+) więcéj (plus), i (—) mniéj (minus), który to wzgląd na znaki tu nam dopiero przybył. Przeciwnémi są n.p. wydatek, dochód, naprzód, w tył, w górę, na dół. Algebraiczne ilości mogą być jeszcze równe i nierówne. Równe są, kiedy wielkość i znaki zgodne, znak na to (=). Podobne i niepodobne, podobne tylko co do wielkości równe, ale znaki, a na-

*) Jana Śniadeckiego rozprawa o Koperniku. Rocznik z r. 1802. T. W. P. w T. II. stron. 191. — Józef Sołtykowicz o stanie akademii Krakowskiéj. W Krakowie r. 1810. — Historya literatury polskiéj. p. Felixa Bentkowskiego. W Warszawie i Wilnie r. 1814. T. II. R. IV. Umiej. matem. od str. 295. — 357.

wet i spółczynniki mają różne. Pojedyncze i wielorakie, to jest z jednego lub wielu wyrazów złożone, z dwu (binomium), z trzech (trinomium) i t. d. Inne zaś znaki, jako mnożenia, dzielenia, większości (>), mniejszości (<), wyciągania pierwiastków (√), już każdy przy arytmetyce poznał.

Zasada sposobu algebraicznego, przegląd ogólny całéj nauki. Już z poprzedzającego choć słabego zarysu algebry rozeznać potrafimy, na czém polega rozwiązywanie zadań sposobem arytmetycznym, a sposobem algebraicznym; przyznamy bez zaprzeczenia wyższość drugiemu, w którym zostaje niestarty ślad naszych kroków. Trudność tak często napotykana w sposobie arytmetycznym znika tu i przepada na zawsze, bo jakkolwiek trudném na pozór zadanie wydawać się może, łatwo przez ciąg porządnych, jasnych i krótkich rozumowań z warunków zagadnienia wyciągnionych, odsłonić tór, jakiego w rozwiązywaniu trzymać się należy, a który raz uchwyciwszy, już go nigdy nie zatracimy. Nawet zaraz teraz podać możemy ogólną zasadę sposobu algebraicznego, następującą: Każde zadanie da się wyrazić tak, iż wszelkie względy czyli stósunki podług podanych warunków między ilościami wiadomémi a szukaną zachodzące, zostaną wytknięte i oznaczone będzie porównanie (równość, większość lub mniejszość), które według tychże warunków zachodzi między ilościami jednémi a drugą. Oznaczenie porównania przy równości, nazywa się równaniem (aequatio), części znakiem (=) równości oddzielone, stronami równania (membra aequationis), ilości zaś w równaniu przedzielone od siebie znakiem dodawania (+) lub odejmowania (—) wyrazami równania (termini aequationis.)

Cała zatém trudność rozwiązywania zadań sposobem algebraicznym, znachodzi się w ułożeniu zadania w równanie (formatio aequationis), albowiem gdy już takowe ułożoném będzie, uwolniwszy (reductio aequationis) tylko niewiadomą od wiadomych z nią połączonych, i doszedłszy do tego, iżby z jednéj strony równania sama szukana, a po drugiéj same wiadome w rozmaitych z sobą kombinacyach znajdowały się, otrzymamy tak zwaną ważność ogólną (formula) czyli zadanie algebraicznie będzie rozwiązaném (solutiv aequationis). Łatwo zaś tak otrzymany ogólnik algebraiczny, zastósować do tysiącznych podporządkowanych jemu przypadków, układając tylko podane wartości szczególne, i wykonywując naznaczone działania.

Poprzednicze te wiadomości ogólnie zebrane, lepiéj jeszcze poznać można i uznać całą ich wartość w ciągu wykładu samejże nauki, w którym to ciągu należy powtórzyć na znakach ogólnych wszystkie działania arytmetyczne, a dopiero przystąpić do właściwéj treści algebry, to jest do teoryi równań.

Równania rozgatunkowane wedle jednostek w potędze niewiadomego wyrazu są pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego i t. d. stopnia. Tudzież równania mogą być z jedną lub wielu niewiadomémi, a w ostatnim razie potrzeba mieć danych tyle warunków zagadnienia, ile jest niewiadomych, ażeby można było znosząc (eliminatio) wszystkie inne niewiadome, na każdą z nich w szczególności, następnie otrzymać wartość — inaczéj zadanie byłoby niewyznaczone (problema interminatum.)

Równania stopni wyższych mogą być albo czyste, gdzie tylko niewiadoma znajduje się w odpowiednim stopniu, lub mięszane czyli zupełne, w którychby były i wyrazy z ilością niewiadomą w niższych stopniach. Nakoniec uczynimy tu wzmiankę, że wiele jest równań stopni wyższych, które przecież rozwiązać można na wzór równań stopnia drugiego.

Niektórzy jeszcze przed wykładem działań na znakach ogólnych, zwykli wyszczególniać następujące, niepotrzebujące najmniejszego dowodzenia, pewniki. 1) całość jest większa od jakiejkolwiek swojéj części; 2) do dwóch ilości równych, dodawszy lub odjąwszy także równe, w pierwszym przypadku będą summy, w drugim pozostaną różnice równe i przeciwnie przy nierówności; 3) dwie ilości równe pomnożywszy, lub podzieliwszy przez jedną i tęż samą ilość, w pierwszym przypadku iloczyny, w drugim ilorazy pozostaną równe; co do nierównych zaś ilości, ma się rzecz odwrotnie. Prawdy te służą nam bowiem do wyprowadzenia ogólnika z ułożonego już zadania w równanie.

Oto część istotna matematyki, prawdziwie praktycznéj logiki. W algebrze bowiem każda myśl wypływa wprost z poprzedzającéj myśli — a umysł postępując stopniowo od najprostszych wiadomości, wzbija się szybko nienasycony w krainę coraz nowszych pojęć, coraz rozleglejszych, piękniejszych prawd — tu można powiedzieć, rozumowaniem naszém ogarniamy wszystko, co tylko umysłem ludzkim ogarnąć się daje, to jest: uczymy się rzetelnie myśleć i pojmować, sądzić o wszystkiém, jak należy — być tém, czém być powinniśmy.

Kraków, dn. 27. Listop. 1840. J. G.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.*

Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*